Nr. 4. Nowy Sącz, 10. sierpnia 1909. Rok I.

GAZETA SĄDECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony, — miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy 20 hal. (z przesyłką 22 hal.)

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału.

Adres Redakcyi i Administracyi: Nowy Sącz, ul. Matejki 31. **Autorom** dyskrecya zapewniona. — **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. — Manuskrypta się niezczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie; przy więcej razowem umieszczeniu odpowiedni rabat.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!... Kto nie z nami — ten przeciwko nam!!

Gdzie sprawiedliwość?

Takie pytanie musi paść obecnie z szeregów nowosądeckiego mieszczaństwa, ponieważ srodze zawiedzione zostały jego nadzieje, pokładane w Wydziale krajowym i Namiestnictwie, jak niemniej w Ministerstwach naszego państwa.

Powyższe słowa piszemy pod wrażeniem bolesnego rozczarowania, skoro wniesiony przez „Związek“ właściciele realności w Nowym Sączu *protest* do rządu centralnego przeciw sankcyonowaniu nad wyraz krzywdzącej ustawy wodociągowej i kanałowej, *mimo bardzo ważnych powodów* prawniczych, technicznych i ekonomicznych pozostał bez skutku, a odnośne ustawy otrzymały cesarskie zatwierdzenie.

Ponieważ oprócz nielicznej garstki Targowiczan nowosądeckich, nikt nie wie jakimi to „środkami“ zdobył burmistrz Barbacki zatwierdzenie wzmiankowanych ustaw, które przez długie lata wszyscy przeklinać będą, dlatego poczuwamy się do obowiązku oświetlić promieniami Rentgena *„uczciwe“* zabiegi naszego burmistrza jakoteż współudział w tej robocie jego opiekuna dra Korytowskiego, i zaznaczamy, że czynimy to, nie dla jakiejś partyjnej niezanawiści, *lecz pragniemy, aby potomność* **dowiedziała się prawdy** *i nie złorzeczyła w grobach leżącym ojcom swoim.*

Milionowe inwestycye w Nowym Sączu już od samego początku, traktowane były przez burmistrza Barbackiego jakoteż przez wyższe władze autonomiczne i rządowe jako sprawa wyjątkowo *uprzywilejowana*, albowiem przy ich rozpatrywaniu nie krępowano się zgoła żadnymi przepisami ustawy ani też względami słuszności — lecz *sic volo, sic jubeo* p. Barbackiego (Tak chcę, tak rozkazuję!) było dewizą i podstawą załatwienia tej żywotnej a tak niezwykle ważnej roboty. — Wobec takiego postępowania mimo licznych głosów protestu w prasie krajowej i wnoszonych rekursów do władz ze strony zagrożonycho swój byt obywat musiał każdy nabrać wyobrażenia, że te przedsiębiorstwa są przez władze tendencyjnie i jedynie dla korzyści burmistrza popierane, jak gdyby w tym wypadku rozchodziło się o czysto osobisty interes p. Barbackiego — a nie zaś o sprawę publiczną, która dotyczy całej gminy i jej ludności.

Kiedy w połowie roku 1904 rozpoczęte zostały roboty przedwstępne około inwestycyi, uderzyć musiał każdego zagadkowy plan tychże robót, obmyślony przez burmistrza i inżyniera Górskiego, którzy w porozumieniu z czystym „jako lilia“ p. Ingardenem, zaniechawszy zupełnie za poprzedniego burmistrza z wielkim nakładem pracy i grosza całkowicie przygotowanych, a dla gminy bardzo korzystnych projektów — *puścili się na nowe studya*, wykluczające z góry urządzenie wodociągu grawitacyjnego, czyli innemi słowy, już wówczas zadecydowali ci panowie wprowadzić kosztowny wodociąg maszynowy, jako *lepiej odpowiadający* ich „niewinnym“ intencyom. . . .

Skoro badania te przeciągały się przeszło dwa lata i pochłonęły za sobą bardzo znaczne sumy, w budżecie gminnym nawet nie preliminowane, wtedy z końcem roku 1906 przy debacie budżetowej podnieśli mie-

szczańscy radni (pp. Aleksander, Dzięciołowski, Kmietowicz i Kumór) protest przeciw takiej szkodliwej robocie burmistrza. Gdy zaś na Radzie miejskiej, podobnej do gabinetu lalek woskowych, zdatnych wyłącznie do podnoszenia rąk, nie znaleźli ani posłuchu ani poparcia, wnieśli rekurs do Wydziału powiatowego i Wydziału krajowego, w którym skrytykowali roboty inwestycyjne i szkodliwą gospodarkę burmistrza. Lecz niestety już wówczas owe wyższe władze *zamiast zbadać na miejscu uzasadnione i ciężkie zarzuty* przeciw burmi. zatwierdziły budżet i dały mu przez to przyzwolenie *do dalszej samowolnej i rozrzutnej gospodarki,* co jest najwymowniejszem dowodem, że mieszczanie, zwalczający klikę biurokratyczną nie znajdą nigdy poparcia u władz, będących w posiadaniu stańczyków. Dla nich bowiem nie istnieją ani ustawy ani sprawiedliwość — lecz tradycyjna zasada: *Siła przed prawem!..*

(C. d. nast.)

Rozbój ... czy wybory? ..

IV.

Dr. Korbel Moritz (członek komisyi wyb.) powiedział szynkarzowi Kleinmanowi, ażeby dał Chaim Dawid Wernerowi zamiast jednej *dwie kartki* głosowania, skutkiem czego Werner, mając jeden głos — włożył do urny dwie kartki.

Mojżesz Kampf, radny miejski, wyrywał kartkę głosowania z rąk Józefa Wilczyńskiego i wpychał mu kartkę magistracką.

Hersch Keil, agitator magistr. partyi przyprowadził do urny kilkunastu fiakrów pod eskortą agitatorów i rozdawał im kartki na piwo.

Maksymilian Rosenthal, urzędnik propinacyjny, wynosił z kancelaryi sekretarza Brudziany paczki kart legitymacyjnych i rozdawał je w sali ratuszowej między *niewyborców,* umyślnie ku temu celowi tutaj spędzonych.

Gawlik, pisarz u dra Barbackiego, zabrał kartę legitymacyjną Janowi Gurowskiemu i nie chciał mu jej oddać, dopiero na interwencyę p. R. Mędlarskiego zwrócił mu ją przed samą urną.

Szymon Kleinman przyniósł w nocy o 11. godzinie z kancelaryi burmistrza kilkadziesiąt niedoręczonych legitymacyj, a stanąwszy w pobliżu urny rozdawał je między przygotowanych *niewyborców,* ażeby głosowali na legitymacye. Przeszkodzili temu oszukańczemu głosowaniu pp. Konrad Aleksander, Stanisław Kmietowicz i Mateusz Kumór, zawoławszy na pomoc c. k. komisarza, który Kleinmanowi odebrał resztę nierozdzielonych kart legitymacyjnych.

Mojżesz Kampf wsunął kartkę głosowania do ręki rabina przy urnie przed głosowaniem.

Ponadto obiecał burmistrz p. Ksielowi Halberstamowi, zaś dr. Moritz Korbel p. Febusowi Steinbachowi, że ich postawią na radnych w IIgim Kole, ale żeby wszyscy agitowali i głosowali na listę burmistrza w IIIcim Kole.

Pewien urzędnik magistracki zawarł z zarządem tut. stowarzyszenia żydowskiego umowę; mocą której za ugodzonem wynagrodzeniem mieli wszyscy członkowie tego Stowarzyszenia głosować na listę magistrackiej partyi. Członkowie głosowali, za co otrzymał Zarząd Stow. umówioną kwotę, która została złożoną dnia 10. czerwca 1909 na książeczkę wkładkową Nr. 2056 w Towarzystwie zaliczek i oszczędności.

Podobnie pogwałcił burmistrz przepisy ordyn. wyb. przy obliczaniu głosów, albowiem zamiast aby tę czynność wykonywał jeden z członków komisyi (§. 25.) — załatwiał tę czynność wbrew ustawie burmistrz jako prezydujący komisyi. Również pogwałcił burmistrz dalszy przepis §. 25., bo zamiast odczytywania pojedynczo nazwisk z każdej kartki, rozsortował kartki *wedle koloru* i licząc kartki kazał zapisać *podaną przez niego ilość głosów.* Okoliczności powyższe wykluczają wiarygodność dokładnego obliczenia głosów, gdyż kartki jednego koloru mogły zawierać odmienne nazwiska radnych, zaś bardzo wiele kartek było podlepianych w całości lub częściowo — wreszcie, że kartki przy obliczaniu nie były numerowane, a po ukończeniu obliczenia nie zostały opieczętowane.

Tak samo przy wyborach w kole II. i I. uprawiano szaloną agitacyę na sali, w szczególności: dr. Silberman, Szymon Kleinman, Mojżesz Kampf, Izak Reich, oraz urzędnicy Magistratu dr. Silberman, dr. Płochocki, inż. Górski, wyrywali wyborcom ich własne kartki głosowania i wpychali im do rąk kartki magistrackie.

Pomijając inne, a również wstrętne nadużycia i sztuczki wyborcze wspomnieć musimy, że *w czasie aktu wyborczego* wyrazili niejednokrotnie obywatele nowosądeccy swoje uzasadnione oburzenie, wołając pod adresem komisyi: **To nie są wybory, lecz najzwyklejszy rozbój!...** I doprawdy pamiętne będą te wybory na długie lata, gdy z jednej strony z pośród ściśniętych wyborców wydobywały się krzyki: *Gwałtu, wody dajcie dla mdlejących osób* — z drugiej zaś padały wołania: *Rozbój, oszustwa* itp.

Niezadługo przekonamy się, czy p. Namiestnik skorzysta z przysługującego mu prawa i zniesie wybory — czyli też zręcznie obmyje burmistrza z tych brudów i świństw i zatwierdzi jego patentowane łajdactwa?

Tego rodzaju wybory szkodzą gminie i szkodzą godności władz. Nic też dziwnego, że obecnie do burmistrzów na kształt Barbackich, Maisów, Dolińskich etc. nie można mieć najmniejszego zaufania. *W takiem bagnie nie może wyróść nic dobrego, a już wcale żadna dobra Rada miejska.*

Na podstawie smutnych doświadczeń 40-letniego istnienia naszej autonomii żądać musimy zmiany ordynacyi wyborczej w tym kierunku, ażeby najważniejszy akt samorządu gminnego tj. wybory przeprowadzała komisya, wybrana na publicznem zgromadzeniu, *a nie burmistrzowie*, którym z małymi wyjątkami **brak poczucia sprawiedliwości, uczciwości i honoru.**

Sromotny pogrom Targowiczan
przez naszych dzielnych ludowców.
(Ciąg dalszy).

Po otwarciu dyskusyi nad tem sprawozdaniem zabiera głos *ks. dr. Góralik*, który zapewne po raz pierwszy w życiu usłyszał publicznie gorzkie słowa prawdy i zastrzega się przeciw zarzutowi abstynencyi i niespełnianiu obowiązków. *Dr. Barbacki* nie miał wprawdzie zamiaru zabierania głosu, bo cała sprawa jest jasną, jak dwa razy dwa jest cztery, ale namyślił się obecnie. W bałamutnem i pełnem wybiegów przemówieniu, które dobre być mogło dla jego powolnych niewolników w Radzie miejskiej, usiłował ów sławny mecenas zwalić całą winę na zastępcę prezesa Rady pow. posła Potoczka, boć on przecież odmówił żądaniu czterech członków i po dziś dzień nie wręczył im sprawozdania ze szkontrum kasy powiatowej. Apelował po katolicku do sumienia chłopskich delegatów, sądząc, że uda mu się wziąć ich na lep, a następnie groził nieważnością wszystkich dzisiejszych uchwał Rady. Dr. Barbacki jako opiekun dotychczasowej anarchii w Wydziale, wziął także w obronę urzędników, i dziwi się, że tak nagle stali się złymi, i oświadcza bez rumieńca wstydu, że winien temu sam wiceprezes Rady powiatowej. Czyni w dalszym ciągu zarzut, że poseł Potoczek wyasygnował przeszło 16 000 koron na różne wydatki bez uchwały Wydziału, i rzuca na dowód nowe kłamstwo ten katolik-sodalis, opowiadając, że Stanisław Pł... gospodarz z K., któremu wiceprezes wręczył 1.000 koron na roboty drogowe, jest pijakiem, karany był za kradzieże i nie ma żadnego majątku. W końcu oświadcza, że nie dla swoich celów, lecz dla dobra publicznego wniesie rekurs przeciw wszystkim dzisiejszym uchwałom Rady. Jemu, t. j. drowi Barbackiemu, rozchodzi się o zagrożone interesy miasta, które płaci 60.000 kor. na Radę powiatową, dlatego Rada miejska tego miasta uchwaliła jednomyślnie wysłać deputacyę do Namiestnictwa i Wydziału krajowego, aby ratować powiat i miasto od szkody. My — wołał pełen natchnienia świątobliwy burmistrz — nie odpowiadamy na zarzuty w gazetach, bo taki proces rujnuje zdrowie i kosztuje dużo pieniędzy, lecz cierpimy, wierząc, że sprawiedliwości stanie się zadość.

W odpowiedzi na żakowskie wystąpienie p. dra Barbackiego zabrali głos pp. Maciuszek, Obmiński i Kubisz, którzy w ciętych i jasnych słowach sprawili burmistrzowi i jego towarzyszom taką łaźnię, jakiej nie użyli jak długo żyją i jeszcze żyć będą. Szczególniej p. Kubisz w oczy powiedział p. drowi Barbackiemu, że *wojuje oszczerstwami, bo same fałsze donosi do Wydziału krajowego, o czem przekonał się na własnej osobie*, kiedy za to, że był uproszonym delegatem do nadzorowania robót drogowych w Łyczanej, oskarżył go p. dr. Barbacki, że był przedsiębiorcą i stał w rachunkach z powiatem i dlatego przy wyborach prezesa Rady powiatowej nie mógł brać udziału. Czy to także uczciwe i katolickie postępowanie, panie burmistrzu!?

Po zamknięciu dyskusyi nad powyższem sprawozdaniem zabiera głos delegat *p. Jurko Steranka* z Nowej Wsi i stawia *wniosek nagły* tej treści: „Gdy z odczytanych tu urzędowych dokumentów i sprawozdania zast. prezesa Rady powiatowej, opartego na tych dokumentach okazuje się, że Wydział krajowy swojem lustracyjnem sprawozdaniem z dnia 6. maja 1909 L. W. 41.361 **wytknął** Wydziałowi powiatowemu *a właściwie członkom tego Wydziału:* drowi Władysławowi Barbackiemu, ks. dr. Alojzemu Góralikowi, Franciszkowi Kopaczyńskiemu i Franciszkowi Pisztkowi, którzy *stanowiąc większość* w Wydziale powiatowym (4 : 1) i tam urzędując jednomyślnie mogli uchwalić lub odrzucić każdy wniosek — „*stwierdzone przy lustracyi nieprawidłowości oraz błędną i nieprawidłową manipulacyę kasową i brak należytej kontroli,* **która była powodem szkody dla funduszu powiatowego**" — dalej gdy wymienieni członkowie Wydziału powiat. swojem zaprotokołowanem na posiedzeniu dnia 15. marca 1909 *wstrzymaniem się od dalszego urzędowania na czas nieograniczony, a potem swoimi rekursami* przeciw wszystkim uchwałom na posiedzeniach Wydziału powiatowego w dniach 2. i 22. kwietnia 1909 powziętym z powodu niezaproszenia ich na posiedzenia *doprowadzili do unieważnienia wszystkich tych bardzo ważnych i nie cierpiących zwłoki uchwał* (w liczbie 76) przez Prezydyum c. k. Namiestnictwa jedynie ze względu prawa formalnego, a nie materyalnego i przez to też doprowadzili do szkodliwego zastoju w gospodarce powiatowej i mogliby ostatecznie doprowadzić dalszem swojem podobnem postępowaniem, sprzecznem z ich obowiązkami ustawniczymi i regulaminowymi *do rozwiązania Rady powiatowej z wielką szkodą dla gospodarki powiatowej* — przeto dla zapobieżenia temu Rada powiatowa z mocy służącego jej wedle §§. 26—34 i 35 ust. o Repr. pow. prawa nadzoru nad czynnościami Wydziału powiatowego i jego członków do odpowiedzialności za ich urzędowe czynności:

1) *udziela* **nagany** członkom Wydziału powiatowego: Drowi Władysławowi *Barbackiemu*, ks. drowi Alojzemu *Góralikowi*, Franciszkowi *Kopaczyńskiemu* i Franciszkowi *Pisztkowi* za ich dotychczasowe, sprzeczne z ich obowiązkami ustawniczymi regulaminowymi wykazane postępowanie w Wydziale powiatowym, szkodliwe dla gospodarki powiatowej przedewszystkiem pieniężnej;

2) nadto wyraża członkom Wydziału powiatowego, ks. drowi Alojzemu *Góralikowi* i Franciszkowi

Pisztkowi, jako wybranym przez całą Radę za takie ich postępowanie w Wydziale powiatowym **wotum nieufności** *i wzywa ich, by niezwłocznie zrzekli się godności członków Wydziału powiatowego;*

3) gdyby członkowie Wydziału powiatowego, ks. dr. Alojzy Góralik i Franciszek Pisztek powyższego wezwania nie usłuchali, poleca się Prezesowi Rady powiatowej, względnie jego zastępcy, *by ich na przyszłe posiedzenia Wydz. powiatow. nie zapraszał jako pozbawionych zaufania Rady powiatowej,* lecz w miejsce ich zapraszał na te posiedzenia ich zastępców;

4) wyraża zastępcy Prezesa Rady powiatowej Stanisławowi Potoczkowi *uznanie za jego ciężką i wydatną pracę, zmierzającą do uporządkowania zabagnionej gospodarki powiatowej i przyrzeka mu niezwłoczną pomoc w tej godziwej pracy na każde zawołanie;*

5) nakazuje dosłowne wpisanie tego wniosku do protokołu dzisiejszego posiedzenia Rady powiatowej.

Wniosek ten podpisali delegaci wsi i miast pp.: Jurko Steranka, Floryan Obmiński, Konrad Aleksander, Józef Tokarz. Józef Maciuszek, Jan Łomnicki, G. Połomski, Jan Antosz, Jan Banach, Wasyl Dżurbił, Jan Faron, Józef Warzecha i Józef Kubisz.

(C. d. nast.)

Czarna chmura nad Nowym Sączem.

(Ciąg dalszy).

Z kolei przechodzi „Związek" właściciel realności do obliczenia **dochodów** z poszczególnych przedsiębiorstw gminnych, i tak:

I. Wodociąg.

Uchwalony przez sławną Radę miasta w dniu 8. października 1908., 8% podatek za wodę nie wystarczy na pokrycie

a) kosztów ruchu wodociągu w kwocie 41.264 kor.
b) rocznej raty amortyzacyjnej . . . 72.816 „
czyli łącznej kwoty. . . . 114.080 kor.

ponieważ 8% podatek od całej sumy czynszów w kwocie 1 miliona, którą Rada gminna wzięła za podstawę sfinansowania w rachubę, wynosi tylko 80.000 kor.

Dodawszy do tej kwoty wynagrodzenie za wodę dla gmachów publicznych, a spodziewaną w wysokości 15.000 koron, otrzymamy łączną kwotę *95 000 koron*, wobec czego stoimy przed poważnym **deficytem w sumie 19 080 koron.**

Cyfry atoli podane w obliczeniu komisyi finansowej są w zasadzie błędne, bo suma fasyonowanych czynszów w latach 1907 i 1908 wedle podania c. k. Urzędu podatkowego wynosi w całym Nowym Sączu 955.000 koron. Strąciwszy zaś z tej kwoty fasyonowany czynsz od domów, wyłączonych od podatku wodociągowego wedle wykazu burmistrza w sumie 37.000 koron, pozostaje do opodatkowania czynsz 918.000 koron, który dostarczy tylko 73.400 koron, a nie zaś 80.000 koron dochodu.

Wyjaśniamy tutaj, że wobec kilkuletniej stagnacyi w budowach, spowodowanej drożyzną materyałów i robocizny oraz trudnością uzyskania kredytu, wprost wykluczoną jest możliwość, ażeby z kilkunastu małych domków, stawianych w oddalonych dzielnicach miasta, mogły wzróść czynsze do jednego miliona — tem więcej, że dotychczasowy podatek czynszowy jest już tak bardzo wyśrubowany, że trudno znaleść będzie łatwowiernych, którzyby swoje kapitały w realnościach lokować chcieli. Nadto z ubolewaniem zaznaczyć musimy, że wyrażenie się burmistrza dra Barbackiego na publicznych posiedzeniach, *„że fasyonowane czynsze w Nowym Sączu są istotnie* **niskie** *i śmiało mogą być o 10%* **podwyższone"** — jest nieobywatelskiem, a nadto zakrawa na zwykłą denuncyacyę i wzbudzić musi nieufność władz skarbowych do podatkujących, o czem chyba wyraźnie przekonali się nasi obywatele przy składaniu fasyj czynszowych w roku ubiegłym. Komu zatem podwyższony został czynsz z domu na lata 1909 i 1910 — niechaj podziękuje za to w pierwszym rzędzie burmistrzowi dr. Barbackiemu.

II. Kanalizacya.

Koszta utrzymania wedle uchwały komisyi inwestycyjnej wynosić mają rocznie . . 7.400 kor.
rata roczna amortyzacyjna . . . . . 35.302 „
przeto łączna suma wydatków 42.702 kor.

na której pokrycie mamy 1% podatku od czynszu, którego efekt wynosi . . . 8.425 kor. a zatem stoimy przed dalszym **deficytem conajmniej 34.277 kor.**

III. Elektrownia.

Koszta ruchu wedle uchwały komisyi inwestycyjnej wynosić będą rocznie . . . . 56.630 kor.
roczna rata amortyzacyjna . . . . . 22.672 „
więc roczny wydatek . . . 79.302 kor.

na którego pokrycie będzie mieć miasto zaledwie 15.000 kor. dochodu, mianowicie za oświetlenie ulic i placów. Będziemy więc mieli *nowy deficyt w sumie* **64 302 koron**, którego przecież nie pokryje kilkudziesięciu odbiorców prywatnych, zważywszy, że kilowat godziny po 60 halerzy (gdzieindziej wynosi 25 do 30 hal.) jest absolutnie za drogi. — Jeżeli więc obliczymy kwotę uzyskaną od prywatnych odbiorców najwyżej na 20.000 kor., co zresztą uzasadniliśmy w poprzednich uwagach, *to niedobór tego przedsiębiorstwa równa się* **44.302 kor.**

Wprawdzie Kasa oszczędności uchwaliła na inwestycye subwencyę w sumie 80.000 kor. — lecz przeciw tej uchwale wniesiony został rekurs do Namiestnictwa; tak samo nie może być braną w rachubę subwencya Kasy zaliczkowej 50.000 kor., ponieważ Kasa ta może zbankrutować za kilkanaście miesięcy.

Obliczenie dochodów na takich nierzetelnych

podstawach jest lekkomyślnością Rady miejskiej oraz dosadną ilustracyą, jakich środków chwyta się nasz burmistrz, *aby tylko zatuszować rażące niedobory* swoich niebezpiecznych dla gminy projektów inwestycyjnych. (C. d. nast.)

W świetle prawdy!

Artykuł niejakiego p. K. Kornickiego ogłoszony w „*Dzienniku polskim*" p. t. „Z urzędniczej niedoli" budzi w nas poważne refleksye, na temat ubiegłych wyborów sejmowych.

Z naszego okręgu wyborczego kandydował wówczas na sejm krajowy jak wiadomo p. Feliks Ritter poważny i ogólnie poważany obywatel naszego miasta i znany z niezłomnych zasad demokratycznych. I właśnie ta jego zaleta niepodobała się widocznie znanemu zbyt dobrze burmistrzowi p. Barbackiemu, gdyż wysunął przeciwko niemu kandydaturę dzisiejszego ex-ministra skarbu p. Korytowskiego, licząc na zastępy urzędnicze, które nie będą mogły niegłosować na tego, co im dał podwyższenie poborów i będą musiały głosować na ministra, przy wyborach jawnych; sugestyonując zaś izraelitów obietnicami na temat względności szefa finansów państwa.

Nie pomogły nasze ówszesne przedstawienia, że dziś ministrowie przewracają się prędzej i łatwiej jak kręgielki. Wielu dało sie złowić na wędkę.

Jednak nie o to nam chodzi. Artykuł wyżej wspomniany wykazuje nam w cyfrach, za co właściwie mają sfery urzędnicze być p. Korytowskiemu wdzięczne.

Nie z wdzięczności było to widocznie głosowanie. To też obywatelstwu wszystkich krajów należy się poważnie zastanowić nad zdaniem rzeczywistych praw obywatelskich urzędnictwa, tem bardziej, że w obecnej jesiennej sesyi rzecz ta wejdzie jako projekt rządowy nowej pragmatyki służbowej na porządek dzienny w Radzie państwa. *Ille.*

Niewinnie oskarżony przed sądem.

(Ciąg dalszy).

Następny świadek p. Józef Manasterski, były kontrolor kasowy w Piwnicznej po zaprzysiężeniu podaje: Pomagałem Łomnickiemu, były szkontra próbne, ale o brakach znalezionych wtedy, dziś nie pamiętam. Wprawdzie burmistrz kazał mi owe dwa frachty, znalezione przez Łomnickiego sprawdzić czy zostały zapłacone, ale ja tego nie zrobiłem. Tak samo nie pamiętam, czy burmistrz wystawił asygnatę na 120 koron i na 107 K. 17 h. tego samego dnia, czyli też kiedy indziej. Dziwiła mię nadwyżka w kasie i dlatego powiedziałem p. Paulemu, że Łomnicki popełnił nadużycie, zaś p. Pauli zrobił potem doniesienie do Wydziału powiatowego. Nie pamięta czy na frachtach były Nra asygnaty oraz nie umie wyjaśnić, dlaczego na jednych alegatach pisał numer asygnaty, na innych znowu nie.

Na krzyżowie zapytania obrońcy i przewodniczącego Trybunału co go spowodowało do oskarżenia Łomnickiego przed p. Paulem oświadcza, że Łomnicki jako radny sprzeciwiał się na posiedzeniu Rady podwyższeniu płacy dla niego. Jako egzaminowany kontrolor kasy dodaje, że pomyłka w kasie była możliwą, gdyż często w pilnych wypadkach musiało się wypłacać bez asygnaty burmistrza.

Dalsi świadkowie pp. Ludwik Maślanka i Michał Jeżowski (burmistrz obecny) zeznają, że lustrator powiatowy p. Kosowski pszeprowadzał szkontro kasy od dnia 8. lipca 1908 przez pięć dni, obliczenia kasowe czynił *tylko w dzień* podczas godzin urzędowych, t. j. po 6tej po południu już go w magistracie nie było.

Swiadkowie pp. Franciszek Till, Franciszek Kinsner, Karol Kopyciński, i Władysław Kopytko mieli zeznać częściowo względem p. Podoleckiego odnośnie co do brakujących 107 kor. 17 hal., lecz nic pewnego w tym kierunku powiedzieć nie umieli.

Ostatni i najgłówniejszy świadek p. Zygmunt Kosowski, lustrator powiatowy, po zaprzysiężeniu zeznaje: Na żądanie Zwierzchności gminy Piwniczna przeprowadziłem kontrolę kasy, zwłaszcza, iż tak Łomnicki jakoteż Sokalski oznajmili mi, że mają znaczny brak w kasie. W dniu 6. lipca 1908 ukończyłem szkontrum kasy, przyczem stwierdziłem w kasie gminnej brak gotówki w kwocie 1.043 K. 05 h. Co do kwoty 107 kor. 17 hal. oparłem moje uwagi na oświadczeniu p. Edwarda Paulego, który powiedział i tak samo doniósł do Wydziału powiatowego, że Łomnicki na poprzednio zapłacone frachty, wydobył od burmistsza asygnatę, niedobory swoje pokrył, a nadwyżkę miał zostawić w kasie, jako rezerwę na wypadek dalszych niedoborów. *Dnia 28. lutego 1908. był w kasie zupełny porządek, znajdowały się tam owe 43 koron jako nadwyżka.*

Następnie na liczne zapytania obrońcy prostuje świadek swoje zeznania, złożone w czasie śledztwa; cofa w szczególności podejrzenie, iż Łomnicki owe 1000 koron zabrał z kasy i sobie przywłaszczył, poczem w dalszym ciągu oświadcza: Przy zamknięciu rachunków gminnych za rok 1908 na podstawie dziennika kasowego w maju 1909 stwierdziłem, że przy szkontrze przeprowadzonem w lipcu 1908 **pomyliłem się** *w sumie wydatków* **o 1.000 koron.** Omyłka została spowodowana tem, iż sumowanie przy szkontrze wykonywałem w nocy(!!) i byłem już znużony. (Wśród przysięgłych i audytoryum silne poruszenie. Przewodniczy Trybunału oznajmia: No, to się pomylił, co każdemu może się przytrafić).

Po odczytaniu doniesień Sądu powiatowego w Starym Sączu do Wydziału powiatowego i Prokuratoryi Państwa, ograniczył Prokurator oskarżenie tylko do części pierwszej, tj. do brakujących 43 K. 05 h. — poczem Trybunał ułożył dla przysięgłych dwa główne pytania w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej i zbrodni sprzeniewierzenia. Zastępca Prokuratoryi Państwa uzasadniał akt oskarżenia na podstawie znanych doniesień Paulego i Ko-

sowskiego — następnie przemówił bardzo przedmiotowo i z uczuciem obrońca p. Obmiński, wykazując przy pomocy zeznań zaprzysiężonych świadków, którzy podali stan rzeczy zgodnie z tłumaczeniem się oskarżonego, że klient jego jest najzupełniej niewinnym. W ciągu swej obrony naprowadził fakt bardzo znamienny, mianowicie, *iż jeszcze w wrześniu 1908* interpelował prezesa Rady powiatowej odnośnie do sprawozdania lustratora p. Kosowskiego i domagał się dokładnego **i ponownego dochodzenia** w tej sprawie w obecności członka Wydziału lub Rady powiatowej, albowiem był najmocniej przekonanym, że widzi tutaj tylko pomyłkę rachunkową, oraz że już wówczas zwrócił uwagę Rady, iż w takich wypadkach *nie wolno decydować z lekkiem sercem.* a tem mniej oskarżać członka Rady powiatowej o czyny zbrodnicze i hańbiące. (Dok. nast.)

Z Sądeczyzny.

Dnia 18. lipca b. r. odbyło się w Naszacowicach zgromadzenie, na którem Tomasz Ciągło składał sprawozdanie poselskie.

Zgromadzeniu przewodniczył wójt Jan Śledź. Po zagajeniu zgromadzenia zabrał głos poseł Tomasz Ciągło i omawiał przebieg spraw parlamentarnych od r. 1907, aż po koniec ostatniej sesyi parlamentarnej. Następnie przedstawił zgromadzonym wnioski i interpelacye swoje i całego Klubu Stronnictwa Ludowego oraz projekt ustawy rządu o przymusowem ubezpieczeniu rolników i robotników na starość i od wypadków kalectwa. Wyjaśnił jakie ciężary włożyłaby ta ustawa na ludność rolniczą.

Z kolei omawiał poseł traktat rządowy z Rumunią, Serbią, Czarnogórą, Bułgaryą, Turcyą a nawet z Argentyną amerykańską dla wywozu mięsa z bydła i świń, wskutek czego spadłaby cena bydła naszego. Tak pierwszy, jak i drugi projekt rządowy zwalcza energicznie Stronnictwo Ludowe, gdyż obydwa te projekty rządowe są dla ludu bardzo szkodliwe!

Opowiedział nam również Szanowny pan Poseł jakie stanowisko zajęli w tej sprawie posłowie z miast zwani Wszechpolakami. Wywnioskowaliśmy z tego przemówienia, że Wszechpolakom nie rozchodzi się o dobro ludu, tylko o własną kieszeń i potrzeby mieszkańców wielkich miast. Zgromadzeni byli w ogólności bardzo zadowoleni z polityki Stronnictwa Ludowego i na wniosek Maksymiliana Szelca uchwalono votum ufności dla posła Ciągły i całego Stronnictwa Ludowego.

Pod koniec posiedzenia uchwalono wnieść protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

Następnie zabrał głos gospodarz Jan Krzyżak, żaląc się na zarząd lasów rządowych w Starym Sączu, że tylko do jednego zrębu, zwanego „*Synklówka*" dał pozwolenie zbieraniny, która jest surowa i przywalona drzewem do handlu naciętem. Wskutek tego musi się aż 3. chłopów brać, by na furę przez cały dzień nazwłóczyć sobą konarów i odpadków drzewa, przez co żaden zarobnik jechać tam nie chce, bo za cały rok nie straci tyle zdrowia, co w tym zrębie. Do innych zaś zrębów, gdzie zbiórka jest sucha, a nawet wiele drzewa gnije, zarząd lasu kazał pozrywać mostki, by tam, broń Boże, nie jechać. Dawniej zarządcami lasów bywali Niemcy i Czesi, a tak nie uciskali ludu, jak dziś swoi, gdy się na ten urząd dostaną. Tak wyglądają rządy Wszechpolaków.

Władysław Szelec skarżył się na rząd, który obciąża Zwierzchności gminne to sprawami wojskowemi, to doręczeniami sądowemi itp. czynnościami za co gminy nie dostają żadnego wynagrodzenia, żąda więc postarania się o usunięcie tych ciężarów z gmin.

Michał Sumek i Piotr Maciuszek z Mostków żalą się na niedołężne kierownictwo regulacyi Dunajca, bo wskutek wadliwej regulacyi tej rzeki ponieśli szkody w plonach, a przyrzeczonego odszkodowania dotąd nie otrzymali.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie, żegnając posła z życzeniem, aby w obronie ludu postępował dalej po takiej drodze, po jakiej obecnie kroczy.

W Naszacowicach dnia 27. lipca 1909.

Uczestnik zgromadzenia (F. Kostal).

ECHA Z NASZEGO PODHALA...

Cudowna pomoc poselska.

Gospodarz Hyrczyk z Staregobystrego napisał w pewnej sprawie list do posła dra Ptasia z prośbą o poradę. P. dr. Ptaś zamiast udzielenia informacyi, przesłał ów list do Starostwa, zaś interesowana osoba zaskarżyła Hyrczyka o oszczerstwo. Czyż to nie cudowna „pomoc" byłego prokuratora dr. Ptasia? Czy wobec tego mogą mieć wyborcy zaufanie do swego posła?

Oszczędność klimatyczna.

Z dawien dawna tak przy Morskiem Oku jak i przy Czarnym Stawie wolno było gościom czerpać wodę z jeziora i gotować herbatę. W roku obecnym z powodu ogólnej drożyzny zabroniono aż przy pomocy c. k. żandarmeryi czerpać letnikom wodę z powyższych jezior!! To ciekawe zarządzenie jest chyba tylko w tym celu wydanem, aby pędzić letników do restauracyi Tow. Tatrzańskiego przy Morskiem Oku.

Samowola propinatora.

Niedawno powstał w Chabówce hotel chrześciański p. Wojdyły wraz z restauracyą. Ale wszechwładny propinator z Chabówki niejaki p. Adolf Ples-

ner, który kpi sobie ze wszystkich ustaw i władz, uparł się i katolikowi nie dał wyszynku, aby stwierdzić smutny fakt, że prawo wyszynku w Galicyi należy wyłącznie do szlachty jerozolimskiej, która na wzór szlachty polskiej trzyma zawsze z rządem i jest tego rządu zaufaną powierniczką we wszystkich sprawach.

KRONIKA

Uzupełniający wybór z kuryi wielkiej posiadłości do Rady powiatowej w Nowym Sączu odbył się z. m. Delegatem został wybrany hr. Adam Stadnicki z Nawojowej.

Zjazd koleżański byłych uczniów gimnazyum nowosądeckiego, którzy przed 25 laty ukończyli studya odbył się w N. Sączu dnia 15 lipca b. r. Z 55 maturzystów umarło 14 — na zjazd przybyło 29. Z profesorów uczestniczył w tej miłej koleżańskiej uroczystości sędziwy em. prof. Małecki Ludwik. W czasie uczty złożono ofiarę na „Dar Grunwaldzki" i budującą się kaplicę szkolną.

Spółkę handlowo - rolniczą zawiązało w Nowym Sączu Towar. roln. okręg., której celem dostarczenie większym i mniejszym rolnikom i w doborowej jakości nawozów sztucznych, nasion, mąki, otrąb po niskich cenach. Do „Spółki" przystąpiło na początek około 40 członków; później wciągnięte do niej będą wszystkie Kółka rolnicze tut. powiatu. Do Rady nadzorczej wybrano p. Fihausera jako prezesa i p. dra Dudzińskiego jako sekretarza; w charakterze członków pp. Skąpskiego, Waltera, Śmiałowskiego, hr. Stadnickiego, ks. Piaskowego, Majchra i Maciuszka. Do dyrekcyi, która ma kierować „Spółką" wybrani zostali pp. Sobolewski, Kopaczyński, Mazur i Pawlikowski. Nowo zawiązanej „Spółce", która pod roztropnem kierownictwem oddać musi nieocenione korzyści rolnikom tut. powiatu, ślemy szczere *„Szczęść Boże!"*

Przestroga na czasie. Dzienniki krajowe donoszą, że władze amerykańskie z całą surowością na mocy nowych przepisów wysyłają emigrantów z powrotem do Europy nie pozwalając im nawet wylądować.

W sprawie szyldów i wywieszek wydał magistrat lwowski ogłoszenie, normujące wywieszanie nad drzwiami sklepów szyldów, a na drzwiach rozmaitych towarów. Przytem zwraca ogłoszenie to magistrat uwagę kupcom na estetyczny wygląd szyldów, kolor i błędy gramatyczne i językowe. Takie samo rozporządzenie przydałoby się niewątpliwie we wszystkich miastach naszego kraju.

Znany nauczyciel tańców p. J. Witkay donosi nam z Lovrany (gdzie obecnie bawi na wywczasach), że do Nowego Sącza zjedzie jak zwykle *z końcem sierpnia b. r.* a lekcyi tymczasem udzielać będzie w Kasynie cywilnem (ul. Jagiellońska).

Zapomniana pracowniczka. Z końcem bieżącego roku szkolnego przeszła w stały stan spoczynku *p. Losch Bronisława* nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej w Nowym Sączu, która pracowała w zawodzie nauczycielskim z górą lat 35, a wychowawszy tutaj kilka pokoleń, położyła niemałe zasługi na tem polu. To też nie tylko dziwnem ale wprost bolesnem się wydaje, że nie znalazł się nikt w Nowym Sączu, ktoby dał inicyatywę do najskromniejszego choćby uznania dla ustępującej nauczycielki i podniesienia jej zasług na polu wychowania tutejszego społeczeństwa. Taki to jednak los nauczycielki, iż na wdzięczność liczyć nie może! Obowiązkiem naszym jest przeto podnieść publicznie liczne zasługi tej niezwykłej pracowniczki, nie tylko w szkole ale i poza szkołą, pełnej zawsze zapału, energii i wytrwałości dla wszystkiego, co dobre i szlachetne.

Za długoletnią i pełną poświęcenia pracę składamy Ci niniejszem Zacna nauczycielko i obywatelko w imieniu własnem oraz Nowosądeckiego mieszczaństwa wyrazy serdecznej podzięki, żywej sympatyi i zasłużonego uznania.

Katastrofa kolejowa. Dnia 24. lipca b. r. rano pociąg osobowy zdążający z Krakowa do Nowego Sącza zderzył się przy wjeździe na stacyę w Pisarzowej z pociągiem ciężarowym, skutkiem niewłaściwego ustawienia zwrotnicy. Ciężko zraniony maszynista i palacz pociągu osobowego, pozatem kilkanaście osób lekko rannych lub potłuczonych. Winą wszystkich wypadków kolejowych w Galicyi jest do ostateczności posunięta *oszczędność*, którą władze kolejowe tolerują bezwzględnie, choćby jej ofiarą paść miało życie tysięcy ludzi.

Zuchwałość urzędnika. Sekretarz Rady powiatowej w Nowym Sączu *Karol Merkl* przyzwyczaiwszy się przez 24. lat *„rządzić"* samowolnie Wydziałem powiatowym został dnia 30. lipca b. r. za niewykonywanie poleceń prezesa i uchwał Rady powiat. zasuspendowanym w urzędowaniu, zaś dnia 31. lipca odebrano od niego kancelaryę i akta. Ponieważ K. Merkl ufny w pomoc swoich braci Targowiczan nie chciał oddać klucza od kasy powiatowej, więc komisya zarządziła doraźne otwarcie kasy przy pomocy ślusarza. W dalszym ciągu zostanie ten zuchwały przyjaciel burmistrza Barbackiego wyrzucony przemocą z zajmowanego bezpłatnie mieszkania w budynku Rady powiatowej. A więc w taki haniebny sposób skończył swój żywot jeden z najtęższych sojuszników Targowiczan, obecnie kolej na ... Barbackiego i jego przyjaciół.

Nareszcie po przeszło jednorocznych i usilnych staraniach ze strony „Związku" nowosądeckich właścicieli realności, dzięki również życzliwemu poparciu p. Andrzeja Moraczewskiego, posła do Rady państwa, który w tej sprawie kilkakrotnie instancyonował w ministerstwie handlu, udało się uzyskać dla wygody ludności N. Sącza od 1. sierpnia b. r. powiększenie personalu listonoszy oraz przydzielenie jednego listonosza wiejskiego. Ten ostatni doręczać będzie korespondencye *co drugi dzień* na dalszych przedmieściach miasta, gdzie jest około 500 domów z przeszło 2.000 ludnością, która dotąd dla braku listonosza narażoną była na mnogie przykrości i szkody. Smutne jest to zjawisko, że obywatele N. Sącza, *mający własnego posła*, który nie uczyni żadnego kroku bez wiedzy burmistrza Barbackiego, szukać muszą pomocy u obcych posłów.

Zmarli w ostatnim czasie. *Erazm Cichulski* emerytowany c. k. pułkownik obrony krajowej w N. Sączu przeżywszy lat 78.

Rozszerzajcie „Gazetę Sądecką" i jednajcie jej nowych prenumeratorów.

Odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski. Wydawczyni T. Gutowska. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.